

To porównanie obraża mnie i krzywdzi moje dziecko



Zaczęło się od tego, że przeglądałam na Instagramie hashtag #mojedziecko. Tu śliczna dziewczynka, tam piękny chłopiec, i ooo, nagle fretka. Tu noworodek, tam niemowlak, i kotek. Ooo, piesek. A przypominam, że nadal jestem na hashtagu #mojedziecko.

I coś tak we mnie drgnęło. Coś we mnie nie wyraziło zgody na takie porównanie. A potem jeszcze coś się we mnie wnerwiło! Na tyłu poziomach, kurde, NIE. Moje dziecko nie jest jak pies. A Twój pies nie jest jak dziecko.

Porównanie psa do dzicka

Kocham zwierzęta, wszystkie bez wyjątku, a zwłaszcza psy. Jestem psiarą, miałam w życiu psa i doskonale wiem jak to jest kiedy traktuje się go jak członka rodziny. Wychowywałam się z psem, wyprowadzałam go na spacer, bawiłam się z nim. I mając

porównanie tym bardziej roszczę sobie prawo, żeby wypowiadać się na ten temat. Żaden pies nie jest jak dziecko.

Nie jestem właścicielem swojego dziecka.

Zaszłam w ciążę, 9 miesięcy nosiłam je pod sercem, urodziłam je. Jestem jego mamą. Nie wychowuję go dla siebie, tylko dla świata. Dla kogoś innego, z kim kiedyś być może się zwiąże.

Dziecko jest istotą ludzką.

Może nie wygląda jeszcze jak dorosły człowiek, może uważane jest za coś mniejszego i mniej ważnego, ale to nadal pełnoprawny człowiek, a nie zwierzę. Nie wystarczy mu zapewnić jedzenia i możliwości załatwienia potrzeb fizjologicznych. Dzieci trzeba wszystkiego nauczyć, od rzeczy najprostszych do najtrudniejszych. Dać im szansę i perspektywę, edukację, zajęcia dodatkowe, ciągłe możliwości rozwoju. I być nieustająco gotowym na tysiące pytań, wątpliwości, wsparcia fizycznego i psychicznego. Nie wiem jak lepiej opisać tę gigantyczną złożoność.

Wychowanie to nie tresura.

Mogę być pewna, że kiedy powiem „siad” moje dziecko nie usiądzie. Nie da się nauczyć komendy i oczekiwać zawsze tej samej reakcji. Nie ma stałych, wypracowanych mechanizmów wychowania, które zawsze działają, bo każde dziecko jest inne. A wychowanie to coś o wiele bardziej złożonego niż nauka kilku trików.

Twój pies obudził się w nocy?

Nie opowiadaj mi, że noce ze szczeniakiem są jak noce z małym dzieckiem. Bo moje noce z psem wyglądały tak, że wypuszczałam

go na siku i szłam dalej spać. A dziecko karmiłam, bujałam, dziecko nie dawało się odkładać, płakało, ząbkowało, miało kolki. Miałam noce podzielone na 3-godzinne interwały, a podczas każdego spałam pół godziny do godziny. To całkiem inaczej niż z psem, prawda?

Nie tak prosto jest począć dziecko...

Chciałabym wiedzieć, co na temat porównania do psów sądzą pary, które latami starają się o dziecko. Chyba dużo łatwiej kupić psa lub przygarnąć go ze schroniska, niż zająć się ciążą? Gdzieś pomiędzy mamy jeszcze poronienia, przedwczesne porody, lata starania się o adopcję... Nawet nie śmiałabym porównać wzięcia szczeniaka do wszystkich tych trudności.

Ilość poświęcanej uwagi.

Nieporównywalna. Szczeniakowi osiągnięcie formy dojrzałej zajmuje rok. Dziecku – minimum jakieś osiemnaście lat, a przecież często dużo dłużej, nie oszukujmy się. Nie mogę zostawić mojego małego dziecka w domu żeby pójść do sklepu lub do pracy. Nie mogę go ignorować przez większość dnia. Wręcz przeciwnie – nie mogę spuszczać go z oczu, żeby nie stała mu się krzywda. A kiedy dorastają? Pies nie będzie mi pyskować, kłócić się ze mną i uciekać z domu trzaskając drzwiami.

Dlatego właśnie wszystko się we mnie gotuje kiedy słyszę komentarze typu „Jestem psią mamą! To prawie tak jak Ty!” albo „Mój pies robi dokładnie to, co Twoje dziecko”. Uwielbiam psy i uwielbiam o nich rozmawiać z ich właścicielami. Uważam, że pies to najlepszy przyjaciel człowieka i żadne inne zwierzę nie reaguje tak żywo i tak rozumnie na nasze potrzeby.

Ale proszę, nie porównuj psa do

dziecka.

Pies to ostatecznie tylko pies. To tylko zwierzę. Możesz go kochać i przywiązać się do niego. Ale nawet w połowie nie będzie tak stresujący i podnoszący ciśnienia, jak małe dziecko. Nawet w połowie nie będzie wymagający tak wielkiej odpowiedzialności jak życie ludzkie. Nawet w małej, najmniejszej części nie będzie wymagający tak gigantycznego poświęcenia i zmęczenia jak dziecko.

Jeśli kiedykolwiek zdarzyło Ci się pomyśleć lub wypowiedzieć na głos takie porównanie to najwyraźniej nie masz pojęcia o czym mówisz.

Przeczytaj też:

Nie lubię zabaw z dzieckiem – czy jestem zułą madką?

Nie lubię małych dzieci – czy wszystko ze mną w porządku?